Nr. 102. Lwów, Poniedziałek dnia 13. Kwietnia 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Justyny.
Jutro: Walerjana.
Pojutrze: Anastazji.

Grecko katolickie:
Marji J.
Tyta.
Nykity.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i padrwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 godz. 25 m.
Zachód „ o 6 „ 39 „
Termometr + 6 Deszczyk.

Przemysł naftowy a koleje państwowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Między postulatami przedłożonemi przez kołomyjskich destylatorów ministerstwu handlu znajdował się i ten, aby galicyjskie koleje państwowe posiadały znaczniejszą liczbę t. z. cystern czyli wozów kotłowych do przewozu nafty, albowiem wobec faktu, iż wszystka nafta kaukazka do Austrji w cysternach przychodzi, fabrykanci krajowi nie są w stanie wytrzymać z nią konkurencji, tak długo, jak długo muszą swą naftę transportować w beczkach, których przewóz tam i napowrót podnosi koszt frachtu nafty krajowej o całe 40 prc. Na to odpowiedziano mi, iż z powodu braku zaufania w trwałość kopalń krajowych, nie mogłyby koleje państwowe takiemu żądaniu w całości zadość uczynić, jednakoż będą uposażone pewną małą liczbą cystern, które wolno będzie producentom wynajmować, zaś od pomyślnego skutku tej próby zawisło przyczynienie cystern do parków kolei państwowych.

Istotnie dowiedzieliśmy się później w drodze prywatnej, bo nikt z urzędu o tem donieść nie raczył, że kilka — pięć podobno — takich próbnych cystern, przybyło do Drohobycza i tam stoi, a władze kolejowe użalają się, iż nikt ich nie wynajmuje, a nawet czynią z tego bezczynnego stania cystern, zarzut producentom krajowym, iż domagali się cystern, póki ich nie było, teraz zaś, gdy są, brać ich nie chcą, co dowodzi, że cały przemysł naftowy galicyjski nie wart funta kłaków i wszystkie jego wołania o cysterny były czczemi wymysłami.

Skutkiem tej wiadomości odniosło się niezwłocznie kilku fabrykantów kołomyjskich do krajowej dyrekcji ruchu we Lwowie z prośbą o przysłanie wspomnianych cystern do Kołomyi, gdzie z powodu istnienia większych fabryk takie środki przewozowe byłyby bardziej pożądane, niż w Drohobyczu. Każdy z nich oświadczył się z gotowością wynajęcia części tychże cystern. Jednocześnie zaś, licząc na te cysterny, postanowili pod wpływem nadziei, iż używanie cystern pozwoli im naftę swą taniej sprzedawać, pozawierać kontrakty całoroczne z kupcami w Brodach, Tarnopolu i t. p. bliskich granicy rosyjskiej miejscach, celem wyparcia z tych miejsc nafty kaukazkiej. Propozycje treści powyższej znalazły przychylne przyjęcie u kupców i zdawało się przez czas krótki, że w całym ucywilizowanym świecie ustalony już przewóz cysternowy zostanie i u nas zaprowadzony, z wielką korzyścią dla przemysłu krajowego.

Niestety, wszystkie wspomniane powyżej prośby o wynajęcie cystern, czekają dotychczas na odpowiedź ze strony zarządu kolei państwowych, chociaż kilka miesięcy od czasu ich wniesienia upłynęło. Co gorzej, żaden z fabrykantów nie mógł dociec po dziś dzień, chociaż osobiście się o to starał raz i drugi, do jakiej władzy udać się wypada, aby albo owe cysterny, alboteż jakąkolwiek informację o nich otrzymać. Ani stacja kolejowa w Drohobyczu, ani dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie, ani podobnaż dyrekcja kolei prywatnych, ani nawet centralna dyrekcja kolei państwowych w Wiedniu, nie przypisują sobie prawa rozporządzania temi osieroconemi cysternami. I tak pomimo wszelkich usiłowań producentów, w celu skojarzenia dwóch, tak wzajemnie potrzebnych sobie istot, jak cysterny państwowe i nafta kołomyjska, związek ten do skutku przyjść nie może, wozy kotłowe stoją bezczynnie tam, nafta kapie tu z beczek, podczas gdy dalecy kupcy, wnosząc z długiej zwłoki, iż ich tylko obietnicami łudzono, zaczynają znów umowy o naftę rosyjską zawierać, zaś pora do spożytkowania cystern rządowych na ten rok przeminie, zanim producenci kołomyjscy się dowiedzą, który to dygnitarz w jednolitym zarządzie wielkiej sieci kolei państwowych, rozporządza temi cysternami. A może i żaden? Może też te cysterny zostały tylko dla ozdoby kolei państwowych sprowadzone? Przecieżby i w tym ostatnim wypadku wypadało uwiadomić o tem pytających, żeby sobie wynajęli cysterny od przedsiębiorstw prywatnych, dostarczaniem takich wozów się trudniących, których nie brak i które napraszały się przez dłuższy czas ze swoimi cysternami, trzymając ich kilkanaście w samej Kołomyi, ale dla tego tylko nie znalazły amatorów, że tutejsi producenci byliby woleli nająć cysterny rządowe i drożej za nie płacić, niż za wozy prywatne żądano.

Teraz zabiera wspomniane przedsiębiorstwo swoje wozy z Galicji, zostawiając łudzonych nadzieją wozów rządowych producentów, w całem znaczeniu tego słowa na lodzie.

Fakta powyższe rzucają tak jaskrawe światło na brak troskliwości pewnych sfer w zarządzie kolei państwowych, tak o dobro tych kolei, jak i publiczności, że nie potrzebują żadnego komentarza. Ograniczając się tedy na ich dokładnem przedstawieniu, mam zaszczyt kreślić się Szanownej redakcji powolnym sługą

Sygurd Wiśniowski.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych

odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie o godzinie 6 wieczorem. Przewodniczący dr. Radziszewski zagajając poddał pod dyskusję sprawę walnego zjazdu Towarzystwa, mającego się odbyć na Zielone świątki we Lwowie i zwrócił uwagę na to, że członkowie życzący sobie przedłożyć jakiekolwiek sprawy Walnemu zgromadzeniu, mają się zgłosić z niemi do wydziału Towarzystwa najdalej do dnia 20 kwietnia br. Następnie postawił p. Konopiński wniosek, ażeby w celu podjęcia przybywających gości i urządzenia wspólnych rozrywek, wybrać komitet z grona członków Towarzystwa zamieszkałych we Lwowie. W skład komitetu weszli: dr. Ćwikliński jako przewodniczący, prof. Soleski, Łuczakowski, Fischer, pp. Zimmermann, Konopiński, Hodoly.

Z kolei odczytał prof. Palmstein swój referat: „Dwie lekcje języka polskiego w klasie IV gimnazjalnej“. Z właściwą sobie dokładnością przedstawił w pierwszej lekcji znaczenie przenośni, wychodząc z nader trafnie zestawionych przykładów, uzmysławiających w sposób przystępny dla uczniów na tym stopniu nauki, to nie łatwe do zrozumienia pojęcie. W drugiej lekcji przedstawił prelegent także w sposób udatny, w jaki sposób powinien nauczyciel starać się odzwyczajać uczniów od napuszystości stylu i zalecać im jasność i prostotę wyrażenia.

Nad tym przedmiotem wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp. Radecki, Fischer i dr. Ćwikliński. P. Radecki sądził, że metoda użyta przez p. Palmsteina dla uzmysłowienia przenośni przez dokładny rozbiór wyrazów spokrewnionych znaczeniem a wziętych z codziennego życia, jest zbyt popularną i dla uczniów klasy IV-tej gimn. zbyteczną, tem bardziej że postępowanie takie już w szkołach ludowych powinno przygotować odpowiednio uczniów na pierwszym stopniu nauki. Zdaniu temu sprzeciwił się p. Fischer wyrażając swe zdanie, że obrana przez prelegenta metoda analityczna wydaje mu się bardzo stosowną, a oraz że uczniom nawet na wyższym stopniu nauki właśnie owe dokładne rozróżnianie pojęć wielką sprawia trudność. P. dr. Ćwikliński uznał przedstawione przez p. Palmsteina postępowanie nauczyciela za zupełnie właściwe i zalecone przez Herbarta i Zellera, a jako wzorowe w tej mierze dzieło wskazał na: Willmannsa deutsches Lesebuch aus der Odyssee und aus Herodot.

W luźnych komunikacjach zabrał głos p. dyrektor dr. Samolewicz zdając sprawę z głośnego dzieła: „Geschichte des gelehrten Unterrichtes auf deutschen Schulen und Universitäten vom Ausgange des Mittelalters bis zur Gegenwart von Friedrich Paulsen“. Podając z sumienną dokładnością i gruntownością treść tego dzieła i uwydatniając najkardynalniejsze jego punkta obudził p. S. u obecnych członków żywe zajęcie i sprawił im prawdziwą przyjemność. Posiedzenie zamknięto o godzinie 9½.

Nowy konkurs na pomnik Mickiewicza.

Członkowie komitetu Mickiewiczowskiego, w Warszawie zamieszkali, odbyli dnia 7 b. m. posiedzenie przedwstępne, t. j. przed sesją gremialną całego komitetu w Krakowie. Byli na niem obecni wszyscy warszawscy członkowie komitetowi, mianowicie pp. hr. Przeździecki, Zawisza, Nagórny, Noskowski, Szymanowski, Leo, Zalewski, Jenike, Kenig, hr. Kossakowski i Pług (Pietkiewicz). Nie stawił się tylko p. Godlewski, jako w Warszawie podtenczas nieobecny.

Pomijając szczegóły narady, musimy zaznaczyć tylko główny jej wynik, mianowicie, że większość składu warszawskiego jest zdania, iż należy wyznaczyć nowy konkurs. Ponieważ i z innych miast odzywają się podobne głosy, mniemać więc należy, że opinia warszawska zaważy na szali decyzji ostatecznej komitetu.

W Warszawie projekt p. Dykasa nie zjednał sobie uznania, a choć publiczność wstrzymuje się od zdania stanowczego, gdyż nie zna modeli, biorąc jednak miarę z reprodukcji *Kłosów, Tygodnika ilustrowanego* i *Tygodnika powszechnego*, skłania się na stronę projektu paryskiego p. Marcinkowskiego.

Na omawianem posiedzeniu odrzucono myśl powiększenia składu warszawskiego przez przybranie kilku budowniczych i rzeźbiarzy tutejszych, o czem mówiono dość stanowczo w czasie niedawnego pobytu p. Popiela w Warszawie.

Spodziewać się należy, iż myśl powzięta w Warszawie, a odpowiadająca krytyce, znajdzie zwolenników w gronie reszty członków komitetu.

Wystawa rolniczo-przemysłowa
w Warszawie.

Czerwcowa wystawa w stolicy Polski będzie świetną. Do działu przemysłu wielkiego i rze-

miosł nadesłało do dnia 10 bm. deklaracje około 240 wystawców z Warszawy i prowincji.

Grupy: górnictwa, przemysłu chemiczno-fabrycznego, tkactwa i maszyn prawie zapełnione.

Główny pawilon, w którym mieścić się będą rzemiosła i oddział pomocy naukowej, jest do tego stopnia zapełniony, że komitet zmuszony będzie dostawić dwa skrzydła boczne dla wciąż jeszcze zgłaszających się wystawców.

W dziale rolnictwa zapisanych dotąd jest 70 wystawców.

Można jednak być pewnym, że do ostatecznego terminu przyjmowania deklaracyj liczba ich znacznie się powiększy.

Donosiliśmy, iż redakcja warszawskiej *Gazety rolniczej* rozpisała konkurs na temat: „w jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna a głównie pszenicy"?

Autor najlepszej pracy otrzyma 600 rs.

Również p. Zenon Hołowiński z Kijowa przeznaczył od siebie 300 rs. za napisanie rozprawy na wskazany przez siebie temat.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 1-go czerwca r. b., o czem interesowanym przypominamy.

KRONIKA

Śp. Julian Malczewski. Z powodu zgonu przezacnego weterana wojsk polskich, otrzymaliśmy pismo następujące:

„Szanowni koledzy! Co raz więcej uszczupla się nasze grono. Dnia 10 kwietnia opuścił nas Juljusz Malczewski oficer 4 pułku piechoty, ozdobiony krzyżem „virtuti militari", jeden z najwaleczniejszych bojowników w wojnie o niepodległość w roku 1831. Gdybym nie był przykuty do łoża ciężką słabością, wypowiedziałbym nad grobem słowa czci, oddając hołd waleczności żołnierza, a zacności charakteru obywatela kraju — do Was za cni weterani zwracam się z prośbą, złóżcie osobiście ten wieniec na grobie zasłużonemu koledze, a mnie pozwólcie w łożu skreślić tych kilka wierszy dla uczczenia pamięci Juljusza Malczewskiego, a składając jego zwłoki do tej ziemi, powiedzcie niech ona mu będzie lekką, którą on tak kochał. — Cześć śp. Juljuszowi! *Walerjan Podlewski.*

† **Józef Myoielski**, najstarsza głowa rodziny powszechnie szanowany nestor obywatelstwa wielkopolskiego, umarł 10. b. m. w majątku dziedzicznym Kobylopolu pod Poznaniem. Ciche były ostatnie lata życia sędziwego starca, złamanego stratą wieloletniej towarzyszki małżonki, pochylonego brzemieniem wieku; starzec ten bowiem urodził się z samym początkiem bieżącego stulecia. Za młodu ś. p. Józef jak tylu innych Mycielskich z tamtej dzielnicy, którzy walczyli i ginęli za ojczyznę na polu bitwy, pospieszył także do szeregów wojennych r. 1831. i męztwem zdobył sobie krzyż virtuti militari. Po skończonej walce przez pół wieku żył jako dbały o dobro kraju obywatel, pracował jako rolnik w pięknem Kobylopolu. Ożeniony z Brzostowską i bezdzietny, prawdziwym ojcem był dla tych, którym pożądaną była pomoc jego i troskliwość, niezmużonym był opiekunem dla ubogich miasta Poznania. Obowiązek ten bliźniego miłosierdzia dzielił z równie zacną małżonką. Powoli, cicho zgasł ś. p. Józef Mycielski; na jego trumnę spłynie wiele łez wdzięczności, ta najpiękniejsza, chociaż nie zawsze rozgłośna nagroda szlachetnego życia. Cześć jego pamięci!

Pożegnanie ks. Telakowskiego. Z powodu wyjazdu ze Lwowa ks. Teodora Telakowskiego b. nauczyciela szkoły przy kościele św. Anny, do Buczacza na gr.-kat. proboszcza, gremium nauczycieli i uczniowie, dnia 10 kwietnia zebrali się razem, dla uroczystego pożegnania. Jedni jako zacnego kolegę, drudzy jako ulubionego przewodnika. Jeden z nauczycieli imieniem wszystkich miał pożegnalną przemowę, jeden zaś z uczniów odpowiednią deklamację, poczem nastąpiły śpiewy uczniów po polsku i po rusku. Na pamiątkę został ofiarowany ks. Telekowskiemu obraz przedstawiający Unię Lubelską, z napisem następującym:

„W dowód prawdziwego szacunku, przyjacielskiej pamięci koledzy i nauczyciele szkoły imienia św. Anny, ks. Teodorowi Telakowskiemu byłemu nauczycielowi szkoły Lwowskiej, obecnie. Proboszczewi w Buczaczu, składają tę pamiątkę. We Lwowie dnia 10 kwietnia 1885 r.

Instalacja metropolity Sylwestra odbędzie się d. 5. maja, tj. w dzień św. Jana.

Jerzy Fedkowicz, sympatyczny poeta ruski, przebywający stale na Bukowinie, będzie w br. obchodził 25-letni jubileusz swej pracy literackiej.

Dola nauczyciela. Znanem jest powszechnie, jak gorzkim jest kawałek chleba dla akademika, który aby się wydrapać na jakie stanowisko w społeczeństwie, ze szkodą frekwentacyj zmuszony jest wyjechać na wieś dla udzielania lekcyj synom obywatelskim za bardzo niskie honorarjum. Są tacy obywatele, którzy umieją ocenić całe położenie takiego człowieka, ale są i tacy, którzy nauczyciela, otwierającego światło wiedzy przed oczyma malców, zwykli stawiać na równi ze służbą domową i jako takich ich traktują zwykle. Najnowszy tego rodzaju fakt mamy do zanotowania, jaki miał miejsce w powiecie Stryjskim u niejakiego p. J. G. Do tego pana zaangażowany był prawnik p. L. W. dla udzielenia lekcyj synom. Przez kilka miesięcy był spokój, później jednak wskutek intryg rozmaitych i kaprysów pana domu, zmuszony był nauczyciel podziękować za miejsce i wyjechać. Przy wyjeździe spotkał się p. L. W. z tak brutalnem wystąpieniem gospodarza, że ze łzami w oczach wyjechać musiał ze wsi bez niczego, gdyż niesumienny obywatel nietylko mu niewypłacił reszty należnego honorarjum, ale w dodatku zatrzymał mu ruchomości. P. L. W. o wydanie tychże postarał się przez policję lwowską i część mu rzeczywiście zwrócono; reszty zaś dotąd doczekać się niemoże. Podajemy fakt ten do wiadomości publicznej, a może ta droga poskutkuje, aby się słusznym żądaniom akademika zadość stało.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Antoniego Konstantego Zawadzkiego obywatela dóbr ziemskich, z panną Dorotą Amalją Zabłocką, córką właściciela kilku realności we Lwowie i Heleny z Rudnickich.

Handel podwórzowy. Od pewnego czasu podwórza i mieszkania nawiedzane są przez ludzi zaopatrzonych w rozmaite przybory kuchenne. Gospodynie, mając ułatwione kupno, korzystają z innowacji.

Wieczorek perkalikowy — jak się dowiadujemy — ma być urządzony na benefis kolonji wakacyjnych. Komitet składać się będzie z samych dam. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

Konfiskata. Numer *Now. Reformy* z dnia 11. b. m. został przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany z powodu przytoczonego w *Przeglądzie Politycznym* ustępu z artykułu *Timesa* o duchu w armji rosyjskiej. Artykuł ten był podany we wszystkich dziennikach wiedeńskich bez przeszkody.

Z kolei transwersalnej. Na linji Grybów - Zagórz oddaną została 8. b. m. do użytku publicznego, kolej poboczna ze stacji Zagórzany do Gorlic. Równocześnie oddaną została dla ruchu ogólnego końcowa stacja Gorlice.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie wpół do 12 szybko jadący powóz, przejechał na placu halickim jakąś staruszkę, którą prawie bez przytomności do szpitala powszechnego odwieziono.

Nauka pływania. Rada król. stoł. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca, mają wnieść swe podania zaopatrzone świadectwem ubóstwa, metryką chrztu i urodzenia, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności najdalej do 1 maja 1885, do magistratu.

Gwałtowny pożar zniszczył w nocy z 4 na 5 bm. stalownię fabryki żelaznej Huta Bankowa w Dąbrowie. Szkody zrządzone wynoszą rubli 50.000; fabryka asekurowana jest w rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń. Przyczyna pożaru niewiadoma, kilkudziesięciu robotników pozostało bez zajęcia.

Pies wykrywcą zbrodni. Pod powyższym tytułem podaliśmy 10 bm. wiadomość o dzieciobójstwie w Mikołajowie. Pan Łabowski, dyrektor tamtejszej szkoły uprasza nas o doniesienie, że ou służącej, która się dzieciobójstwa dopuściła, przedtem pozwolenia do wyjazdu nie dawał, i że ani on, ani ktokolwiek z domowników nie widział, iż służąca znajduje się w stanie poważnym.

W Wieliczce wychodzić będzie dwutygodnik pod tyt: *Nowiny.*

Upadłości. Abraham Nelken w Brodach, Abraham Sachs w Kimpolung.

O karności w armji angielskiej bardzo niekorzystnie świadczy fakt następujący: szwadron 5-go pułku ułanów udać się miał z Dundalk do Suakim. Okręt odejść miał rano, żołnierze zatem urządzili sobie w nocy ucztę pożegnalną. Kiedy przyszło do wyjazdu, okazało się, że w zamięszaniu 25 ludzi zdezerterowało, a reszta tak się popiła, że musiano pozanosić ich na okręt.

Armja rosyjska. Urzędowy organ *Ruskij Inwalid* zamieszcza dane statystyczne dotyczące składu liczebnego armji rosyjskiej za rok 1883. Według powyższego źródła oficjalnego, armja rosyjska regularna w tym perjodzie składała się z 30.831 generałów, sztabs i ober-oficerów i 819.769 żołnierzy.—

W ciągu wspomnionego roku ubyło 2.295 generałów, sztab i ober-oficerów i 238.626 żołnierzy, przybyło zaś 2.353 generałów, sztabs i ober-oficerów i 217.765 żołnierzy, czyli na rok 1884, pozostało 30.889 generałów, sztab i ober-oficerów i 798.908 żołnierzy. Co do rodzaju broni: w piechocie znajdowało się 591.481 żołnierzy, w kawalerji 73.418, w artylerji 110.549, w inżynierji 23.523. Co do kategorji powyższa cyfra wojska składała się z wojsk czynnych w liczbie 585.172 żołnierzy, rezerwowych w liczbie 76.812 żołnierzy. Piechota liczyła 954 bataljony, kawalerja 330 szwadronów, artylerja 367 bateryj (1634 dział), inżynierja $30\frac{1}{2}$ bataljonów.

Klejnoty Modrzejewskiej. *Figaro* o klejnotach naszej artystki opowiada wesołą anegdotę: „Wyjeżdżając do Ameryki po raz pierwszy artystka miała bardzo mało pieniędzy, o klejnotach ani mowy nie było a nieszczęściem i jej impressario Sargent w tem samem znajdował się położeniu. Pewnego dnia w Montreal, gdy już nazbierali trochę pieniędzy, zoczyli przechodząc koło wystawy jubilerskiej, przepyszny naszyjnik z brylantów naśladowanych, który nabyli za skromną sumę 35 dolarów. Następnego dnia impressario Sargent kazał zrobić ogromną żelazną skrzynię ze sztucznemi zamkami i w skrzynię tę zamknął ostentacyjnie nabyty naszyjnik. Gdy przybyli do Chicago, skrzynia okazała się za wielkich rozmiarów, by pomieścić ją w żelaznej kasie właściciela hotelu, Sargent kazał więc przywołać dwóch policjantów, którzy otrzymali polecenie strzeżenia klejnotów p. M., mających wartość 40 tysięcy dolarów. Wszystkie te klejnoty, jak opowiadano sobie, słynną artystka otrzymała w darze od dostojnych osób, wielbicieli jej talentu. Cała prasa zaczęła pisać o 40 tysięcznym naszyjniku, od rana do późnej nocy mnóstwo osób schodziło się oglądać skrzynię, a wieczorem teatr był nabity, gdyż wszyscy chcieli zobaczyć ów sławny naszyjnik.

Dowcipny korespondent *Figara* dodaje wszakże, iż dla Yankesów ponętniejszą była osoba i talent artystki, aniżeli jej klejnoty.

Dyament, ważący 475 karatów, a znaleziony niedawno w południowej Afryce — został obecnie oddany do szlifowania fabryce J. Metza w Amsterdamie. W tym celu zostanie wystawione osobne atelier, aby szlifowanie kosztownego kamienia mogło się odbyć w zupełnym spokoju. Dyament ten jest teraz największym znanym okazem i przewyższa co do czystości i barwy wszystkich swych poprzedników, bo t. z. „Wielki mogoł", znajdujący się w skarbcu perskim waży po oszlifowaniu tylko 280 karatów, „Orłów" tworzący zakończenie berła carskiego 195, angielski „Kohinnor" 116, po oszlifowaniu zaś tylko $102\frac{3}{4}$ karatów, „Regent", jeden z koronnych dyamentów francuskich waży teraz $136\frac{7}{8}$ karata; szlifowano go przez dwa lata i spotrzebowano przy tem za 20.000 franków proszku dyamentowego, w końcu „Gwiazda południa", oszlifowana jako owalny brylant w Amsterdamie waży $125\frac{7}{16}$ karatów.

Burza na morzu. Angielski okręt pocztowy „Germanic" z linji White Star, który 3go b. m. odbił z Queenstown do Nowego Yorku, powrócił 7go b. m. napowrót do portu, z powodu okropnej burzy która uszkodziła cały okręt. Na pokładzie i w kajutach znajdowało się przeszło 700 pasażerów. Krótki czas okręt był już zupełnie falami zalany, mimo to z pasażerów nikt nie zginął, ze służby zaś okrętowej jeden majtek porwany został przez uderzające fale.

Bomby ratunkowe. Niejaki pan Gordon wynalazł bomby ratunkowe, które rzucone na wezbrane morze natychmiast je uspakajają. Każda taka bomba zawiera cały galon oliwy. Próby przedsięwzięte w Montrosa, Forfarshire wydały świetny rezultat.

Jeszcze o morderstwie w Budapeszcie. Emeryk Balentier słuchany przez sędziego śledczego, powtórzył z małemi zmianami to co zeznał wobec policji.

Matka zamordowanej Julja Peszek, zeznała, że zastawszy córkę zamordowaną, z całej siły tłukła o drzwi dra Altmana, lecz nikt nie wyszedł, mimo iż jak się później pokazało, dr. Altman był w domu wraz z kucharką swoją Olgą Lasiczicz. Podczas przesłuchania Julji Peszek weszła do sędziego śledczego deputacja złożona z 3 młodych ludzi i złożyła na stół 2 zł. 60 ct., które Balenticz w restauracji dał na cel dobroczynny. Mianowicie zbierano wtedy na pomnik dla nieszczęśliwego samobójcy nazwiskiem Moll. Otóż stali goście tej restauracji postanowili zwrócić mu tę kwotę niechcąc plamić szlachetnego celu, datkiem z rąk mordercy.

Weymann. W wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu Weymanna w Paryżu. Weymann zbiegł z Wiednia 25. lutego sdefraudowawszy bardzo znaczną kwotę, a 8. b. m. otrzymała policja wiedeńska telegram z Paryża o jego aresztowaniu. W towarzystwie Weymanna znajdowała się jego 19 letnia żona.

Z Zanzibaru. Sułtan zanzibarski zabronił poddanym swoim wszelkiego udziału w wyprawach naukowych Europejczyków. Wiadomość o tem zaniepokoiła mocno geografów, gdyż Zanzibarczycy byli najlepszymi przewodnikami dla Stanleya i innych podróżników.

Niedoszły zamach. Rodzina królewska w Madrycie znajdowała się w wielki czwartek w ogromnem niebezpieczeństwie. W Hiszpanji istnieje odwieczny zwyczaj, że król z rodziną w ten dzień zwiedzić musi pieszo pewne kościoły i kaplice. Przez cały wielki tydzień nie wolno w obrębie miasta jeździć powozami, wskutek czego ścisk pieszych jest ogromny. Z tych zwyczajów skorzystać chcieli anarchiści i rzucić z tłumu bombę na królewską rodzinę. W ostatniej chwili jednak jeden ze spiskowców zdradził cały plan, wskutek czego policja przyaresztowała pięć osób i uniemożliwiła zamach.

Teatr, literatura i sztuka

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie „Wesołej wojny" przypomniało najświetniejsze czasy operetki lwowskiej i twierdzimy stanowczo, że gdyby nasz personal wystąpił w tej operetce w wiedeńskim teatrze „an der Wien" albo w „Karlteatrze" — odniósłby prawdziwy sukces. Byliśmy w tych dniach w teatrze „an der Wien" na przedstawieniu „Pierścienia rodzinnego", w którem pani Zimajerowa zdobyła sobie uznanie całej publiczności i prasy wiedeńskiej i przyszliśmy po onegdajszej reprezentacji na scenie naszej do przekonania, że ensemble nasz niezawodnie lepszym jest od wiedeńskiego. W „pierścieniu" oprócz pani Zimajerowej i pp. Josefiego (tenora) i Blasla (komika) cały personal był tak lichym, że doznałby u nas największego fiasca.

Gdybyśmy we Lwowie mieli taki sam dramat i operę, jak operetkę, to moglibyśmy śmiało współzawodniczyć z pierwszorzędnymi scenami.

Przedstawienie poszło bardzo gładko, wszyscy grali z niezwykłą werwą — publiczność ubawiła się serdecznie i obdarzała wszystkich wykonawców frenetycznymi oklaskami. Bo też wszyscy byli w swoim żywiole i grali przewybornie. Takiego ensemblu jak w „Wesołej wojnie" pozazdrościć nam mogą największe sceny.

Z pań zasługują na szczególną wzmiankę pp. Bouskaj, Kasprowiczowa i Fraunówna, która wystąpiła onegdaj na naszej scenie po raz drugi. Była ona bardzo milutką i grała wcale dobrze. Głosik jej z czasem powinien się także wyrobić. Pan Myszkowski, który zalicza partję swą „w wesołej wojnie" do najlepszych, musiał powtarzać arję „ach cud przyrody", a pan Skalski w roli Baltazara był jeszcze lepszym, jak zwykle. Nawet pan Florjański grał dość swobodnie — tak że całość wypadła bez zarzutu.

Pani Hofmanowa, znakomita artystka teatru krakowskiego przybyła już do Lwowa i wystąpi dziś na scenie naszej w przedstawieniu urządzonem na dochód czytelni Akademickiej. Nie wątpimy, że teatr będzie przepełnionym, dodając, że pani Hofmanowa odniosła na scenie warszawskiej w „Naszych sprzymierzeńcach" największe zwycięstwo. Recenzenci warszawscy zgodzili się jednomyślnie na to, że w „Sprzymierzeńcach" pani H. była doskonałą.

Na dochód p. Kwiecińskiego, odegranym zostanie w piątek po raz dziesiąty: „Mąż z grzeczności", w którym p. K. jest niezrównanym. Oprócz „Męża z grzeczności" odegraną zostanie jeszcze fraszka p. t.: „Lorenzo i Jessyka", napisane przez p. Kwiecińskiego, który zasłużył sobie na to, ażeby benefis jego udał się znakomicie.

* „Pięć zmysłów". Cykl obrazów Hansa Makarta, wyobrażający pięć zmysłów, który podczas licytacji pośmiertnej stanowiły może przedmiot najcenniejszy — powstały w sposób oryginalny. Zamówił je pewien bogaty Anglik, dając dokładny plan fizjognomiki, z zastrzeżeniem, aby nie były „shocking", tj. aby mistrz wystrzegał się wszelkiej nagości i jak najstaranniej odkrył wszystkie członki kwalifikujące się do tego. Makart słuchał i rozważając, powtarzał swoje wiedeńskie „jo" co uspokajało zupełnie Anglika, tak, że go pożegnał sądząc się być zupełnie zrozumianym. Ale kiedy artysta wziął się do pędzla, zapomniał zupełnie zlecenia i po swojemu stworzył pięć postaci aż nadto wybitnie odzwierciedlających sobą pięć zmysłów. Anglik zobaczywszy je, przeżegnał się i odskoczył coprędzej, a obrazy posłużyły do ozdoby okrągłego saloniku mistrza. Zapewne z przyczyny zbytniego obnażenia figur, obrazy te, najlepsze może pod względem rysunku i kolorytu długo nie mogły znaleźć nabywcy, aż dopiero teraz kupił je handlarz wiedeński Miethke.

Wiadomości polityczne

Lwów 12 kwietnia. Skonfiskowanych przed tygodniem na dworcu kolei Karola Ludwika broszur rosyjskich było ogółem 4000 egzemplarzy. Skrzynie z niemi, zawierające także odpowiednią ilość obrazów św. Metodego i Cyryla, adresowane były do redakcji *Słowa*, *Prolomu* i *Diła* tudzież do towarzystw Kaczkowskiego i Proświty. *Diło* zapewnia, że redakcja jego, ani Proświta nie zamawiały żadnej posyłki z Petersburga. Ekspedjował ją tedy z własnego popędu tamtejszy komitet panslawistyczny. *Diło* surowo gani takie narzucanie Rusi kompromitujących wydawnictw w języku rosyjskim, niezrozumiałym dla ludu, i zaleca ruską broszurę prof. Celewicza pod tyt. „Żytie prośwityteliw Sławian św. Kiryła i Metodja."

Warszawa 11. kwietnia. W tych dniach dzienniki warszawskie doniosły, że w ciągu ostatniego półrocza władze rządowe zamknęły dwa kościoły w powiecie bialskim na Podlasiu unickiem, mianowicie w Kruszniewie i Piszczacu, a w Malowej Górze nie pozwalają utworzyć oddzielnego probostwa.

W Warszawie po świętach zapanowała ogólna cisza, stagnacja. Ruchu żadnego, o interesach nowych nic nie słychać, natomiast przygnębienie powszechne. Martwotę przerywają tylko powtarzające się od czasu do czasu wieści o nowych bankructwach, świeżo ogłoszono upadłość jednej z najstarszych firm kupieckich w Płocku, co tylko zwiększa zniechęcenie.

Wiedeń 12. kwietnia. Prezydent Smolka przybędzie tu d. 16 kwietnia. Polscy deputowani mają się pojawić na koniec sesji i mowę tronową w komplecie.

Izba panów będzie mieć posiedzenie następne we wtorek.

Dzienniki tutejsze donoszą, iż niema najmniejszej wątpliwości, że Omer Chudde, człowiek, który napadł powóz cesarzewicza w Brukseli i wytłukł w nim szyby, cierpi obłęd religijny.

Pol. Corr. dowiaduje się, że wiadomość o odrzuceniu kandydatury Wanjury na stolicę gnieźnieńską przez papieża jest nieuzasadnioną. Kurja dotychczas nieprzyjęła tej nominacji, ale możność porozumienia istnieje jeszcze ciągle. Pogłoska o nominacji Krementza na stolicę kolońską jest bardzo prawdopodobna, dla tego, że osobistość ta równie w Rzymie, jak w Berlinie jest wielce cenioną.

Z Budziejowickiego okręgu ma być wybrany żyd, dr. Pordes, właściciel Kosmanosa, który za to obowiązał się w swojem okręgu (Reichenberg) głosować z konserwatystami.

Rząd niemiecki radził Porcie, aby bez zgody mocarstw niczego niestanowiła w sprawie otwarcia Dardanelów.

Londyn 12 kwietnia. *Times* powiadają, że akcja Komarowa prowadzi wprost, ze względu na zobowiązania Anglji wobec emira, do wojny jej z Rosją, jeżeli ta ostatnia nie wyrzeknie się kroku swego jenerała. Dziennik ten dowiaduje się, że rząd angielski wysłał ultimatum Rosji, a jeżeli Rosja odpowie na nie choćby wymijająco, w takim razie armja indyjska ruszy do Kandaharu.

Tymczasem, jak wiadomo, Giers już wyraził w imieniu cara ubolewanie z powodu starcia w Afganistanie, i że jenerał Komarow cofnął swe wojska na dawne stanowiska i nie myślał wcale o obsadzeniu Pendżeh.

Petersburg 12 kwietnia. W porcie wojennym Nikołajewskim uzbrajają szybko okręty. W tych dniach odbyło się zebranie admirałów i kapitanów, na którem przeznaczono dla każdego okrętu pewną ilość oficerów.

Wiedomosti wymieniają Pawła Szuwałowa, komendanta gwardji, jako przyszłego ambasadora w Berlinie.

Rzym 12 kwietnia. Papież zachorował według *Pungolo* na zapalną gorączkę. Brat jego kardynał Pecci i bratanek hr. Pecci pilnują chorego. Pismom watykańskim zakazano o tem wspominać (!)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 12 kwietnia. Zwołanie plenarnego posiedzenia Izby panów dokonano przewłoki, z powodu obrad komisyjnych, i dla tego zdaje się, że uroczyste zamknięcie Rady państwa nastąpi dopiero po dniu 20 kwietnia.

Berlin 12 kwietnia. Bismark zaproponował, aby decyzję co do sprawy afgańskiej oddać sądowi polubownemu, któryby powierzono jakiemuś mocarstwu neutralnemu. W tym względzie odbywa się wymiana zdań z Petersburgiem, Londynem, Wiedniem i Rzymem.

Londyn 12. kwietnia. Rząd zamówił 90 nowych dział Armstronga. Jutro ma nastąpić powołanie całej armji, t. j. wszystkich rezerw wojska lądowego i floty, tudzież milicji.

Rada ministrów uchwaliła wczoraj wysłanie energicznej noty do Petersburga z żądaniem innych (!) wyjaśnień postępku jen. Komarowa.

Przyjechali do Lwowa d. 11. kwietnia 1885.

Hotel FRANCUZKI. Dr. L. Jakliński z Komarna, dr. W. Węgrzynowicz z Rohatyna, E. Flechner z Złoczowa, E. Engelsmann z Berna, A. Czołowski z Stanisławowa, A. Noel z Komarna, K. Ambros de Rechtenberg z Komarna, M. Orłowska z Komarna.

Nadesłane

Z powodu bolesnej straty, jaka ze śmiercią ukochanej i nieodżałowanej mej żony dotknęła tak mnie, jako też pozostałe dzieci moje, doznałem ze wszystkich stron tak licznych dowodów szczerego współczucia, że nie mogąc w inny sposób — poczuwam się do obowiązku na tej drodze złożyć za te objawy me najserdeczniejsze podziękowania.

We Wiedniu 9 kwietnia 1885 r.

Dr. Sochor-Friedrichsthal.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."